CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 20 PAŹDZIERNIKA 1935. Nr. 42 (129)

W labiryncie orjentacyj

O ukraińskiej Armji Halickiej wiemy naogół mało, a to co wiemy, dotyczy przedewszystkiem okresu działań wojennych pomiędzy tą armją a wojskiem polskim, to znaczy od 1 listopada 1918 r. do 15 lipca 1919 r. Po tym okresie wrogiego kontaktu polsko-ukraińskiego, na terenach Galicji Wschodniej i Wołynia nastąpił okres inny, który trwał aż do zupełnej likwidacji Armji Halickiej — do maja 1920 r. Był to okres bodaj że najtragiczniejszy pod względem dotkliwości ciosów, których los nie szczędził tej grupie bądź co bądź dzielnych żołnierzy. Jeszcze przed kilku laty pisać na temat dziejów Armji Halickiej było rzeczą dość trudną, nawet ryzykowną, bo społeczeństwo ukraińskie, szczególnie na terenie Galicji Wschodniej, było przewrażliwione na punkcie wspomnień z lat 1918 — 1919, otaczając dzieje Armji Hal. pietyzmem bohaterstwa. Dopiero ostatnie lata przyniosły uspokojenie umysłów. Należyty szacunek dla swego wojska nie może już przeszkadzać w omawianiu wśród społeczeństwa ukraińskiego również i błędów, popełnionych przez przywódców politycznych i wojskowych powstałej, po rozpadnięciu się Austrji, Z. O. U. N. R. (Zachodnia Obłast Ukraińskiej Republ. Ludowej).

Nieraz spotykaliśmy się że strony Ukraińców halickich z twierdzeniem, że ludność ukraińska na obszarach b. Rosji była zbyt mało uświadomioną narodowo i dlatego nie potrafiła wywalczyć niepodległości, wykorzystując sprzyjający moment — rewolucję w Rosji 1917 r. Ludności tej i jej stopniowi uświadomienia przeciwstawia się zazwyczaj ludność ukraińską Galicji Wschodniej, która miała rzekomo stanowić „kodrę" obywateli przyszłej Ukrainy pod względem uświadomienia i wyrobienia politycznego stojącą znacznie wyżej od swych ziomków zazbruczańskich. Wprawdzie ludność galicyjska była bardziej przyzwyczajona do brania udziału w życiu politycznem, ponieważ formy ustrojowe b. Austrji dawały do tego dość szerokie pole, jednak uświadomienia narodowego — rozumiejąc to jako dążenie do usamodzielnienia się, do połączenia narodu w jedną masę, żyjącą wspólnemi ideałami i aspiracjami — wśród niej właśnie nie było i pod tym względem Ukraina Naddnieprzańska była zasobniejsza. Oto jeden drobny, ale charakterystyczny przykład z owych czasów [1]):— w okupacyjnej armji austro-węgierskiej na obszarach Ukrainy w r. 1918 było wielu oficerów narodowości ukraińskiej. W listopadzie tego roku, już po otrzymaniu wiadomości o rewolucji w Austrji i o początku walk polsko - ukraińskich we Lwowie, grupa tych oficerów, uczęszczająca do Klubu Ukraińskiego w Odesie, postanowiła pod wpływem Ukraińców naddnieprzańskich przypiąć do czapki odznakę ukraińską zamiast austrjackiej „róży". Na drugi dzień jednak prawie wszyscy ukazali się na ulicach z dawnemi odznakami, a na zdziwienie kolegów odpowiadali, że „dziecinadą" jest przeprowadzać już teraz takie zmiany i kto wie, co jeszcze z tego wszystkiego może być. Dopiero przykład Czechów, Polaków i Węgrów zmusił tych niezdecydowanych do „samookreślenia".

Jeżeli tak postąpili oficerowie, to czego można było oczekiwać od zwykłych żołnierzy? Owczem, wśród ludności Galicji Wschodniej była chęć uniezależnienia się, ale tylko... od Polaków. Przecież traktat pokojowy, zawarty w Brześciu pomiędzy państwami centralnemi a Ukrainą, nie oddawał Galicji Wschodniej Ukrainie, przewidywał jedynie utworzenie z niej osobnego kraju koronnego, co zresztą później zostało zanulowane przez rząd austrjacki. Nie wywołało to jednak żadnej reakcji ze strony ludności ukraińskiej w Galicji. Coprawda, polityka rządu austrjackiego, trzymającego się zasady „divide et impera", polityka podsycana i podtrzymywana przez większość społeczeństwa polskiego, znajdującego się pod wpływem „narodowców" typu S. Grabskiego, stworzyły takie stosunki narodowościowe na terenie Galicji Wschodniej, że trudno było spodziewać się ze strony ludności ukraińskiej przychylnego ustosunkowania się do Polaków.

Rosji i jej polityki w stosunku do Ukraińców, ludność galicyjska nie znała; to było przecież takie dalekie, takie „egzotyczne" i poniekąd pociągające. Trzeba się liczyć i z tem, że przedwojenna agitacja moskalofilska pozostawiła jakieś ślady. A agitacja operowała przedewszystkiem straszakiem *polskim:* niebezpieczeństwem polityki eksterminacyjnej ze strony żywiołu polskiego w razie opanowania przezeń Galicji Wschodniej. Znamiennym faktem było to, że do Armji Halickiej wstąpiło dużo *notorycznych moskalofilów galicyjskich*, znanych nawet z ich aktywnej działalności na terenie w czasach przedwojennych. Okoliczność ta nie mogła nie zaważyć na nastrojach masy żołnierzy w momentach dla armji decydujących.

[1]) S. Szuchewycz. *Spomyny.* Lwów 1929, część I str. 11.

Rozpoczynając zbrojny konflikt z Polską, rząd Z. O. U. N. R. miał do swej dyspozycji materjał ludzki pierwszorzędnej jakości: karny, posłuszny, niewymagający i wytrzymały. Był to jednak wyłącznie materjał żołnierski. Oficerów było stosunkowo mało, nawet niższych stopni, a majorów i podpułkowników „można było policzyć na palcach" [2]). To przyczyniło się do angażowania do armji b. oficerów austrjackich (przeważnie Niemców), zwłaszcza na stanowiska kierownicze, co również nie bardzo sprzyjało do pogłębienia zrozumienia ogólno - ukraińskiej racji stanu. Trzonem Armji Halickiej była brygada U. S. S. (Ukraińscy Siczowi Strzelcy), sformowana w początkach wojny światowej w składzie armji austro - węgierskiej; dokoła tej brygady grupowały się rozmaite oddziały i oddziałki wojskowe, oblegające Lwów. Brygada U. S. S. składała się z elementu bardziej uświadomionego, lecz błędem byłoby mniemać, że uświadomienie to wyrastało ponad lokalny patriotyzm galicyjski. Dopiero oficerowie i żołnierze, którzy powrócili z niewoli rosyjskiej i byli świadkami wydarzań na Ukrainie, „przynieśli ze sobą nastrój narodoworewolucyjny i przekonywali, że dla U. S. S. miejsce teraz nie w armji austrjackiej, lecz po tamtej stronie Zbrucza, gdzie buduje się własne państwo"...[3]). Niestety nawoływania te nie odniosły skutku i U. S. S. do ostatniej chwili nie zdecydowali się zerwać z Austrją i Habsburgami.

Dowódców szukano nietylko wśród obcoplemieńców, ale i w armji Ukrainy naddnieprzańskiej (armja U. N. R. — Ukraińskiej Rep. Ludowej). W grudniu 1918 r. na wodza naczelnego wyznaczono gen. M. Omelanowycza — Pawłenkę, który przywiózł ze sobą, jako szefa sztabu, pułk. Mieszkowskiego. W przeciągu miesiąca została przeprowadzona reorganizacja armji. Z rozmaitych oddziałów utworzono trzy korpusy po 4 brygady w każdym. Stan bojowy armji zwiększył się z 15 tys. ludzi i 40 dział do 50 tys. i 60 dział [4]).

W styczniu 1919 r. został ogłoszony akt połączenia dwuch części Ukrainy: — Naddnieprzańskiej i Halickiej. Akt ten jednak nie spowodował jakichkolwiek poważniejszych zmian we wzajemnych stosunkach tych części. Rząd Z. O. N. R. prowadził politykę zupełnie niezależnie od Dyrektorjum U. N. R., a wódz naczelny ukraińskich sił zbrojnych, S. Peltura, w stosunku do Armji halickiej był wodzem nominalnym i nie mógł powziąć żadnej decyzji wbrew postanowieniom polityków galicyjskich. Tak pisze o tem gen. Omelanowycz-Pawłenko: — „front i tył radośnie przyjęły fakt połączenia. Ale błędem byłoby liczyć na to, że sama idea *zjednoczenia* była tak silna, iż mogłaby zmusić Armję Halicką do porzucenia frontu zachodniego i obrócenia ostrza swych bagnetów przeciw innemu niebezpieczeństwu, które niepowstrzymanie nasuwało się na wielką Ukrainę z północy i wschodu. Na przeszkodzie stał ten sam „Zbrucz" [5]). Oczy żołnierzy Armji Hal. zwrócone były na zachód. Ponieważ jądro wojsk polskich znajdowało się w okolicy Lwowa — właściwe operacje odbywały się pod tem miastem i miały na celu opanowanie go. Stąd pochodziło hasło „Na Lwów!" jakie zakorzeniło się w psychice szerokich mas i którem żyło społeczeństwo i armja" [6]).

Jak na ówczesne położenie zapatrywały się czynniki wojskowe Armji Naddnieprzańskiej? *Uważały, że Ukraina nie wytrzyma walki na dwa fronty.* Ich zdaniem za wszelką cenę należało zlikwidować front halicko - polski, bo głównym i najniebezpieczniejszym wrogiem byli bolszewicy... Jeżeli Ukraina przystąpi do spółki z bolszewikami albo uzna ich władzę, to i Polacy, i Rumuni, i Ententa, i Denikin — wszystko to pociągnie na Ukrainę, a wówczas nietylko o niepodległości, lecz nawet o federacji nie będzie można marzyć [7]). Względy operacyjne spowodowały włączenie Armji Halickiej do tak zw. „frontu prawobrzeżnego", ale podporządkowanie się to było, jak pisze gen. Om. - Pawłenko, jedynie nominalne, gdyż „dla podporządkowania się faktycznego brakowało podstaw moralnych" [8]). Położenie Armji U. N. R. (naddnieprzańskiej) było wówczas dość ciężkie. Już w pierwszych dniach lutego 1919 r. oddany został bolszewikom Kijów i armja cafała się na zachód, zbliżając się do Zbrucza. Tyłem i bazą dla niej stawały się obszary Galicji Wschodniej, zajętej przez Armję Halicką. Trzeba było się decydować i likwidując jeden z frontów, wszystkie siły skupić na innym. Ale który front zlikwidować? „Trudno było się zdecydować z kim rozpocząć rokowania. Rokowaniom z Polakami spzeciwiał się rząd halicki, a przeciwko rokowaniom z bolszewikami występowali naddnieprzańcy, zwłaszcza Ataman Petlura i gen. Om.-Pawłenko" [9]).

Masy żołnierskie Armji Halickiej znajdowały się wprost pod psychozą niebezpieczeństwa polskiego. Już w styczniu rozpowszechniły się pogłoski o zdradzie w samej Komendzie Naczelnej: mówiono, że szef sztabu, pułk. Mieszkowski, jest Polakiem, znajduje się w kontakcie z dowództwem polskiem, i umyślnie powstrzymuje ofenzywę na Lwów [10]). Mówiono również, że oficerowie artylerzyści umyślnie nie chcą ostrzeliwać Lwowa, ponieważ mają tam swoje rodziny [11]). Szerzono pogłoski o tem, że oficerowie sprzedali Lwów Polakom i nawet wymieniono sumę otrzymaną za to [12]). Przy takim właśnie nastroju i w takich okolicznościach nastąpiła interwencja przedstawicieli Ententy.

Dn. 20 lutego 1919 r., podczas dosyć intensywnych walk pod Lwowem, do Naczelnej Komendy Armji Halickiej nadeszła depsza od komisji z ramienia Ententy, żądająca umożliwienia przejazdu dla tej komisji ze Lwowa do Chodorowa (miejsca postoju Kom. Nacz.), celem wszczęcia tam rokowań w sprawie zawieszenia broni. Nadmieniono przytem, że odrzucenie tych wymagań będzie uważane za akt wrogi w stosunku do Ententy. Dn. 22 lutego komisja składająca się z kilku przedstawicieli Ententy przybyła do Chodorowa i zaproponowała zawieszenie broni, które nastąpiło dnia 24 lutego. Z ramienia rządu Z. O. U. N. R. wyjechała do Lwowa delegacja, która miała prowadzić rokowania w sprawie zaprzestania działań wojennych pomiędzy wojskiem polskiem i ukraińskiem. Jeszcze w Chorodowie jeden z przedstawicieli Ententy, gen. Barthelemy, wyłuszczył pogląd komisji na sprawę konfliktu polsko - ukraińskiego, zaznaczając, że walki powinny być przerwane oraz musi być wyznaczona linja demarkacyjna, przechodząca mniejwięcej wzdłuż Bugu od b. granicy galicyjskiej, nieco na wschód od Lwowa i dalej wzdłuż wschodniej granicy okręgów administracyjnych Drohobycza i Turki. Linja ta pozostała w historji pod nazwą „linji Barthelemy". We Lwowie tę propozycję komisja uzupełniła oświadczeniem, z którego wyjątki przytaczamy: — „Rozważyliśmy sumiennie i gruntownie sprawę, którą tęraz omawiamy. Od obu stron żądamy ofiar, ale ofiar tymczasowych, do czasu decyzji konferencji pokojowej... Jeżeli nie przyjmiecie naszej propozycji, weźmiecie za to na siebie odpowiedzialność przed całą

---

[2]) Gen. Omelanowycz-Pawłenko, *M. Ukrajinśko-polśka wijna 1918-19* str. 11.

[3]) *Ukrajinśki Siczowi Strilci 1914—1920* Lwów 1935. str. 95.

[4]) Gen. Omel.-Pawłenko. Op. cit. str. 12 i 28.

[5]) Gen. Om.-Pawłenko. Op. cit. str. 25.

[6]) Tamże str. 27.

[7]) Gen. M. Kopystiańskyj. *Materjały do wijśkowoji istorii.*

[8]) Gen. Om.-Pawłenko. Op. cit. str. 28.

[9]) Szuchewycz. Op. cit. cz. I str. 172.

[10]) Tamże str. 109 i 119.

[11]) Tamże str. 156.

[12]) Tamże str. 166.

Ententą. Będziecie mieli tu wojnę z Polakami, którym przyjdzie na pomoc... armja Hallera. Z drugiej strony idą na was bolszewicy, którzy zajęli Kijów i znaczną część waszego terytorjum. Jeżeli przyjmiecie naszą propozycję, to postaramy się o uznanie waszej suwerenności. Przy naszej pomocy zwalczycie bolszewików, odbierzecie swą ziemię i nie staniecie przed konferencją z próżnemi rękami. Postaramy się, żeby waszych przedstawicieli dopuszczono na kongres pokojowy... Będziemy zalecali nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy państwami Ententy a państwem waszem. Pamiętajcie o przysłowiu: — pomagajcie sobie, a niebo wam pomoże—tem niebem są państwa koalicji. Wasza decyzja będzie początkiem nowego życia i szczęścia waszego ludu... W rękach waszych leży los waszego narodu"[13]).

[13]) Gen. Om.-Pawłenko. Op. cit. str. 47. (C. d. n.)

Co się dzieje z »Domem Narodnym« we Lwowie?

Istnieje we Lwowie t. zw. *Dom Narodny* — najstarsza ukraińska instytucja kulturalna. Już 3 czerwca 1849 roku, w okresie „wiosny narodów", Główna Rada Ruska we Lwowie, pierwsza polityczna organizacja Ukraińców galicyjskich, na wniosek proboszcza z Rudna, ks. Lwa Treszczakowskiego, uchwala założenie ośrodka kulturalnego pod nazwą „Dom Narodny". Fundusz zakładowy dała zbiórka na festynie ludowym na placu świętojurskim, podczas obchodu rocznicy zniesienia pańszczyzny. Jeszcze w tym samym roku, na podstawie zgody, odbył się akt oddania „an die ruthenische Bevoelkerung" placu i zgliszcz po spalonej Akademji niemieckiej i Bibljotece. Na rzecz budowy Domu Narodnego, przeprowadzono zbiórki w całym kraju, a były one tak obfite, że nabyto za nie, wzniesiono i stopniowo uzupełniono duży majątek nieruchomy: składa się nań kompleks gmachów przy ul. Rutowskiego 22 (czworobok do ulic Rutowskiego, Korniaktów, Ormiańskiej i Krakowskiej), 3 piętrowy gmach przy ul. Kurkowej, duża posiadłość z cerkwią przy ul. Zyblikiewicza i dwa majątki ziemskie Biłka oraz Kosteniów w pow. przemyślańskim. Cały ten majątek, stanowi od kilkunastu lat, od chwili odrodzenia Rzplitej Polskiej, główne, a właściwie jedyne źródło egzystencji *moskalofilstwa* galicyjskiego, stanowi twierdzę obskurantyzmu, która pod płaszczykiem anemicznych stowarzyszeń i instytucyj „staroruskich" jest zarazem *twierdzą i ostoją wielkomocarstwowych dążeń „panrosyjskich"*.

Dlaczego się to dzieje? Otóż długi i skomplikowany spór prawny, istniejący pomiędzy całem społeczeństwem ukraińskiem a grupką moskalofilską produkuje ten stan rzeczy: społeczeństwo ukraińskie stoi na stanowisku, że bez względu na to, jak w latach 40-tych i 50-tych zwał się naród, który złożył fundusze na Dom Narodny (ruski czy ukraiński), był to ten sam naród, który po dzień dzisiejszy istnieje, a który znany jest jako naród *ukraiński;* że wobec ufundowania majątku na podstawie darowizny na rzecz całej „ludności" (wspomniany dekret ministerjalny) — przez publiczne zbiórki, — jest to *fundacja narodowa*, że wobec tego Dom Narodny podlega zarządowi Kuratorjum, jak wszelkie fundacje publiczne. Druga zaś „strona", obóz moskalofilski, broni tezy, że Dom Narodny jest własnością jednego Towarzystwa statutowego („Rusko-Narodny Instytut Dom Narodny we Lwowie"), o określonej i faktycznie ograniczonej ilości członków, powołanego do życia 11 lutego 1869 r. na skutek rozwiązania Głównej Rady Ruskiej, jako dotychczasowego prawnego właściciela, a rozwiązanego skolei przez władze austrjackie dn. 8.I.1917. Rozwiązane Towarzystwo zgłosiło rekurs do Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Wiedniu, skąd przeszedł on do Warszawy, gdzie się dotychczas znajduje, stanowiąc prawną podstawę do utrzymywania prowizorjum przez wyznaczanie *komisarzy rządowych* dla administrowania Domem Narodnym. Różne przyczyny złożyły się na to, że wyznaczono tych komisarzy w osobach *aktywnych i bojowych moskalofilów*, z winy których Dom Narodny jest niemal stracony dla kultury ukraińskiej, stanowi natomiast twierdzę *materjalną i moralną* — moskalofilizmu i jego ideologji panrosyjskiej. Nadmienić również należy, że rozwiązane jeszcze przez władze austrjackie a dotychczas procesujące się T-wo „Rusko-Narodny Instytut" opanowane zostało w swoim czasie przez grupę moskalofilską, która zamknęła dostęp do swego grona napływowi nowych członków: dziś jest to nieduże grono starców, stojących prawie bez wyjątku poza życiem społecznem, przyczem i wśród nich istnieją jednostki, potępiające politykę „wojującego" moskalofilizmu i grawitujące ku współpracy kulturalnej ze społeczeństwem ukraińskiem.

Szalę tragedji Domu Narodnego, jako bogatej ongiś instytucji kulturalnej, wypełnia fakt, że obecny komisarz rządowy Domu Narodnego, *były oficer denikinowski (!)*, w kilkuletnim okresie swego urzędowania doprowadził majątek przez siebie administrowany do ruiny również i materjalnej: obciążył majątek ten *półtoramiljonowym długiem*, od którego same odsetki stanowią w czasach obecnych majątek!

Wartość Domu Narodnego, instytucji nabytej — jak widać z powyższego szkicu — bądź z darowizn, bądź ze składek publicznych, przedstawia się obecnie jedynie jako *ostoja i schronisko dla przypadkowych i conajwyżej dla „obszczerusskoj idiei" zasłużonych jednostek*, bądź jako *dojna krowa stowarzyszeń i instytucyj moskalofilskich*, zatrudniających zastęp „działaczy" moskalofilskich. Jak to konkretnie wygląda, niechaj zaświadczy następujący krótki przegląd informacyjny:

Sama administracja Domu Narodnego zatrudnia kancelarję, złożoną, oprócz płatnego komisarza rzą-

dowego, 4 osoby, przyczem „dyrektorem kancelarji" jest jeden z czołowych „diejatielej" moskalofilizmu politycznego. W głównym gmachu Domu Narodnego mieszczą się następujące instytucje: „Ruski Sojuz Rewizyjny Kooperatyw" (organizacja spółdzielni z nielicznych, istniejących jeszcze, moskalofilskich wsi z kierownikami-moskalofilami), „Russkoje Kasino" (towarzyski ośrodek moskalofilów lwowskich), „Centralny Sojuz Kooperatyw" (fikcyjna organizacja, zlepiona z kooperatyw, które nie chciały czy nie mogły należeć ani do Rewizyjnego Związku Kooperatyw Ukraińskich, ani „Ruskiego Rew. Sojuzu", a które zostały zjednane pożyczkami; obecnie, po śmierci jej założyciela, organizacja ta jest w stanie likwidacji; lokal stoi zamknięty na cztery spusty. Ciekawe, że instytucji tej udało się nabrać Bank Rolny na *200.000 zł. kredytu*, który spłacają obecnie naiwni chłopkowie!). Dalszymi lokatowani są: „Zaszczita Ziemli" (moskalofilski bańczek rolny, obecnie w stanie likwidacji), wreszcie „Obszczestwo russkich studientow „Drug". Wszystkie te stowarzyszenia i instytucje uważają nawiasem mówiąc, za stosowne nie płacić czynszu: wszak są na własnem podwórku!

W gmachu na ul. Kurkowej mieści się bursa na ok. 120 chłopców: tam kultywuje się i zaszczepia w młode dusze ducha „obszczerusskoj idiei". Zatrudnionych jest w tej instytucji cały szereg osób: dyrektor bursy i bibljotekarz i jego pomocnik i trzech „nastojatielej" i administrator i dozorca i dwie „zawiedatielki" kuchni. Posiadłość przy ulicy Zyblikiewicza i dwa majątki ziemskie są pośredniem wzgl. bezpośredniem źródłem dochodu szeregu „swoich" ludzi.

Społeczeństwo ukraińskie uważa sprawę Domu Narodnego za jedną ze swych „bolączek", za jedną ze spraw najprzykrzejszych.

Kwestja Domu Narodnego nie należy do kwestyj, których rozwiązanie pociąga za sobą obciążenie budżetu państwowego. Nie jest kwestją, o którą mogą się sprzeczać różne ugrupowania polskie. Nie grozi ona nawet reakcją ulicy endeckiej. Natomiast jest to *kłopot* dla Rządu, jest to balast u nóg czynników administracyjnych, nagabywanych stale z jednej strony przez moskalofilskich posiadaczy „złotego runa", z drugiej — przez Ukraińców, alarmujących gospodarkę komisarza rządowego.

Jak długo trwały najbardziej nienormalne stosunki na odcinku polsko-ukraińskim, można było od biedy wytłumaczyć sobie sytuację z Domem Narodnym. Lecz obecnie, gdy stosunki te doznały odprężenia, gdy Rząd oraz społeczeństwo polskie uznały zasadę — konieczności i korzyści załatwienia szeregu postulatów polsko-ukraińskich, szczególnie w dziedzinie kultury, — sprawa Domu Narodnego nie powinna czekać dłużej na swe załatwienie. Należy uregulować ją zgodnie z poczuciem sprawiedliwości: oddać instytucję, ufundowaną przez naród, temu narodowi, — powołać do kierownictwo tą instytucją ludzi, którzy imieniem swem dawaliby gwarancję, że przeprowadzą sanację zadłużonej i zaprzepaszczonej placówki, że przywrócą tej placówce jej dawny charakter placówki wyłącznie kulturalnej, że nie będą z placówki tej robili targowiska politycznego. Istnienie moskalofilstwa galicyjskiego, jest zjawiskiem anachronistycznem, nienormalnem, wytłumaczalnem tylko, jako objaw niezakończonego procesu krystalizacji ukraińskiej myśli narodowej w najszerszych masach, objaw wykorzystywany i podtrzymywany przez czynniki rosyjskie, na rzecz myśli wszechrosyjskiej. Dom Narodny we Lwowie musi przestać odgrywać rolę jako twierdza tej myśli rosyjskiej, jako środek podtrzymujący anomalję społeczną.

Nurty podziemne

Minęły wybory parlamentarne, ukonstytuował się już nowy Sejm i Senat. Uzewnętrznił się przytem nowy układ sił politycznych w Państwie. To są rzeczy jawne, wystawione na sądy szerokiej publiczności. Powstaje jednak pytanie, czy wyczerpała się sprawa ujawnienia *innych* sił, działających na odcinku naszego zainteresowania, na terenie życia ukraińskiego w Polsce?

Stwierdzić należy, że nie. Do odpowiedzialnej pracy parlamentarnej zostały powołane dwie ukr. grupy polityczne — UNDO i UNO, — grupy regjonalne, z sobą nie zespolone.

Używając przeżytej nieco klasyfikacji politycznej, nie pozbawionej jeszcze pewnego znaczenia, na odcinku ukraińskim utrzymały się jeszcze stronnictwa, przyczem przy „władzy", że tak powiemy, utrzymała się prawica o zabarwieniu klerykalnem. UNDO bowiem w społeczeństwie ukraińsko-halickiem pełni rolę narodowej demokracji, UNO — konserwę katolicką, zaś wołyńskie WUO, które wobec płynności jego programu trudniej jest określić, można scharakteryzować jako grupę radykałów narodowych, również mocno klerykalizujących. Poza parlamentem na widowni ukraińskiej pozostali nacjonaliści różnego autoramentu, słabo reprezentujący się ludowcy (grupa „Nowe Seło") oraz obóz socjalistyczny (radykali i socjaldemokraci). Komunizm ukraiński upadł pod wpływem wydarzeń na terenie ZSSR.

Przedstawiciele UNDO i UNO objęli niejako rządy narodowe ukraińskie w Polsce, włożyli na swe barki ciężar oficjalnego przedstawicielstwa oraz oficjalnej polityki narodowo-ukraińskiej.

Inne jawnie działające ukraińskie grupy polityczne przeszły oczywiście do opozycji, przedewszystkiem do opozycji w stosunku do ukraińskiego przedstawicielstwa parlamentarnego. Stopień i treść tej opozycji w każdej grupie jest inny, zresztą te rzeczy dopiero się określają i kształtują.

Co więcej, w łonie samego UNDO istnieje opozycja części członków, chociaż nie wypływa ona z walki o zasady.

Poza określoną sytuacją sił jawnych, istnieje na terenie ukraińskim świat podziemia, pilnie zamykający swe podwoje przed wzrokiem obcych. Zatem procesy odbywające się na tym terenie nie są ogółowi znane. A zasługują one na uwagę, szczególnie tych ludzi, którzy studjują zagadnienia ruchów narodowościowych.

Do niedawna podziemie ukraińskie składało się z dwuch diametralnie różniących się ideologicznie obozów: OUN oraz KPZU. Skrajni, bezkompromisowi, aktywno-rewolucyjni nacjonaliści oraz niezamaskowani komuniści, nie ukrywający się za przybudówkami. Działalność tego podziemia, stosunki wewnętrzne, falowanie haseł rzucanych przez to podziemie w tłumy — to odrębna księga dziejów i inna karta w stosunkach polsko-ukraińskich. O tem, że siły tego podziemia, biorąc ogólnie, nie są znikome — świadczą liczne mniejsze lub większe

wstrząsy. Przypomni o tem m. inn. proces warszawski o zabójstwo ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego. Podziemie mocno zaważyło na szalach ogólnych stosunków polsko-ukraińskich, oczywiście na niekorzyść tych stosunków. Był nawet czas, gdy jedynie podziemie docierało do uszu ogółu polskiego, który na tej podstawie urabiał sobie zdanie o problemacie ukraińskim i o samych Ukraińcach.

Dobrze się stało, że nastąpił pewien przełom w tym względzie. Gdyby nawet obecne polsko-ukraińskie porozumienie wyborcze nie zostało należycie pogłębione, będzie ono miało o tyle trwałe pozytywne znaczenie, że w świadomości szerszego ogółu polskiego rozszerzy horyzont na sprawę ukraińską w Polsce. Nauczy rozróżniać ukraiński świat legalny od podziemia i wykaże, że problemat ukraiński nie jest tylko kwestją doraźnego bezpieczeństwa publicznego, nie jest tylko troską policyjno-administracyjną, lecz jest dużym i ważnym problematem politycznym Państwa, skoro sam rząd powołuje do pracy państwowej liczne w porównaniu z innemi mniejszościami przedstawicielstwo narodowe Ukraińców, udzielając tym Ukraińcom przywileju zasady partyjnej ze względu na specjalne ich warunki.

Podziemie ukraińskie obecnie przycichło. Czy zupełnie i nazawsze? Czy nowe prądy pojednawcze w społeczeństwie ukraińskiem wzmocniły się na tyle, aby własnemi siłami stłumić wybuchy rewolucyjne lub ajenturalne?

Należy odróżniać kierunki podziemia ukraińskiego. Najgłośniejsze przed kilkunastu laty, K.P.Z. U., stopiło się we własnem zakłamaniu się ideologicznem, w wewnętrznym rozkładzie samego komunizmu. Jako zjawisko ideologiczne, komunizm ukraiński niemal zanikł. *Istnieje jako ajentura państwa ościennego, kierowana z zewnątrz, wykonywana głównie, jeżeli nie wyłącznie przez elementy narodowościowo nieukraińskie, przeważnie żydowskie.* W masie komunizm pozostał jeszcze w postaci swoistego neorusofilstwa, ciążenia do nieznanych bliżej mamideł zdobyczy socjalnych warstwy robotniczej, oraz rzekomej wolności narodowościwej w Z. S. S. R. W skrzyżowaniu różnych prądów ideologicznych na gruncie niewesołej rzeczywistości gospodarczej oraz na terenie stosunków lokalnych i niedociągnięć polityki narodowościowej, niezadowolenie części masy robotniczo-chłopskiej urasta w swoisty nacjonalbolszewizm. Ten właśnie charakter bolszewizowania na kresach wschodnich lub południowo-wschodnich sprawia, że komunizujący kmiotkowie wołyńscy czy haliccy (w znacznie mniejszym stopniu) po przedostaniu się do Sowietów, wchodzą tam w konflikt z systemem rządzenia, i już jako niebezpieczny element nacjonalistyczny, zostają osadzani w więzieniach lub w obozach izolacyjnych.

Ten nurt podziemny, pomimo perypetyj moskiewsko-ukraińskich, nie wygasł. Biegnie on teraz znacznie powolniej po ustalonych drogach, podsycany i zasilany obficie materjalnemi i intelektualnemi środkami z zewnątrz. Nastrojowo zbliżył się on obecnie do drugiego prądu podziemnego — nacjonalistycznego.

Mocniejsze i bardziej trwałe jest podziemie nacjonalistyczne. Działalność OUN obecnie nazewnątrz również przycichła. Spowodowało to w dużej mierze polepszenie stosunków polsko-niemieckich, chociaż nietylko to obezwładniło tę organizację. Przechodzi ona obecnie również jak i KPZU, głęboki kryzys wewnętrzny. Przedewszystkiem jak to ujawniły liczne procesy sądowe, OUN została przeżarta zgnilizną prowokacji i zaniku zapału ideowego wśród własnych sfer kierowniczych OUN wydała już swego Azefa-Baranowskiego, oraz pomniejsze figurki tego samego typu. Dalej — upadły niewątpliwie duże niegdyś sympatje szerszych mas ludności ukraińskiej dla ruchów OUN-owskich. Wybory ostatnie ujawniły mocne tendencje pojednawcze właśnie wśród ludu ukraińskiego. Metody OUN wzbudziły również krytyczne nastawienie do tej organizacji wśród ogółu inteligencji ukraińskiej. Dłuższy czas OUN żywiła się sokami emigracji ukraińskiej w Ameryce, wygrywając jej patrjotyzm i nieświadomość politycznego stanu rzeczy. I tutaj również wpływy OUN upadły, a ogłoszona zbiórka narodowa na fundusz bojowy OUN spaliła na panewce. Zatem nastąpił zwolna upadek wpływów i osłabienie materjalne OUN, co spowodowało jego unieruchomienie.

Jest jeszcze jeden moment tłumaczący upadek działalności OUN: sytuacja międzynarodowa, zwłaszcza zmiana układu sił na wschodzie Europy. Od czasu nowego ułożenia się stosunków polsko-niemieckich, OUN nie miała innej drogi, jak tylko przenieść główną bazę swej działalności na teren USSR, gdyż utraciła ona mocne oparcie w Berlinie. Lecz w takim wypadku musiałaby mieć zabezpieczone sobie tyły bodaj w Czechosłowacji i Rumunji. Tymczasem w tych właśnie państwach Sowiety coraz bardziej utrwalają swe pozycje. OUN więc może tam istnieć, lecz tylko i wyłącznie jako ekspozytura podziemia, skierowanego wyłącznie przeciwko Polsce, nie zaś przeciwko ZSSR. I oto w szeregu bardzo misternie ukrytych faktów i posunięć spostrzega się pewne ciche współdziałanie podziemia nacjonalistycznego i komunistycznego na terenie kresów. Narazie jest ono mocno zamaskowane. Przejawem tego jest neutralność OUN do USSR. Przy bezwzględnem tępieniu nacjonalizmu w Sowietach, bojowi nacjonaliści z Polski mają drogę otwartą dla ukrycia się w Sowietach.

Czy stan taki będzie trwać długo i czy na zawsze zamilkły odgłosy strzałów bojówek ouenowskich? To pytanie nasuwa się mimowoli, gdy wchodzimy w okres nowej ery oficjalnych stosunków polsko-ukraińskich. Sprawa ta obchodzić może i musi nietylko tych, którzy politykę układają, lecz i każdego obywatela: *pragniemy bowiem pokoju, pokojowego, rozumnego i uczciwego rozwiązywania kwestyj.* Podziemie tych problemów nie rozwiąże, *bo może tylko je psuć.*

Im prędzej i raźniej pójdzie normalizacja stosunków polsko-ukraińskich na nowych zasadach, im bardziej będzie ona odpowiadać potrzebom życiowym, tem skuteczniej usunie się grunt z pod nóg podziemia i stworzy się najmocniejszą zaporę dla wszelkiej ajentury.

VARIA

O stosunku polityki ukraińskiej do ustroju państwowego Polski

W „Dile" z dn. 12 października p. I. Kedryn zamieszcza artykuł wstępny pod tyt. „Ustrój państwowy Polski a ukraińska polityka narodowa". Autor stwierdza, że wśród Ukraińców istnieją różnice w ustosunkowaniu się do obecnego rządu polskiego, jako przedstawiciela istniejącego ustroju i zachodzi konflikt między wiernością swemu programowi społeczno-politycznemu, a koniecznością liczenia się z państwem, bez względu na jego ustrój. U. S. R. P. i U. S. D. P. znajdują się w tej wygodnej sytuacji, że wychodząc z założenia społeczno-politycznego mogą pozostawać w opozycji do rządu, mimo, że obie partje o wiele wcześniej nawiązały stosunki ideowe, a nawet organizacyjne ze stroną polską, aniżeli np. UNDO, któ-

re utrzymuje obecnie stosunki czysto polityczne. Wspólna przynależność USRP i P.P.S. do II Międzynarodówki i wspólne organizacje zawodowe pod patronatem P. P. S. i U. S. D. P. stanowią oczywisty dowód, że obie te partje (U. S. R. P. i U. S. D. P.) w zasadzie uznają możliwość porozumienia i współpracy Polaków z Ukraińcami, uzależniając ją jedynie od charakteru społeczno-politycznego partnera polskiego. To samo dotyczy ukraińskich ugrupowań konserwatywnych. O wiele bardziej skomplikowaną jest sytuacja ukraińskiej organizacji politycznej, mającej za zadanie występowanie w imieniu całej ukraińskiej zbiorowości narodowej i ponoszącej odpowiedzialność za jego obecne i przyszłe losy. Szczególnej aktualności nabrała ta sprawa przy określaniu stosunku ukraińskich przedstawicieli parlamentarnych do nowej konstytucji polskiej. Obydwa ówczesne kluby ukraińskie UNDO i USRP reprezentowały ukraińskie demokratyczne stronnictwa polityczne, które powinny byłyby wystąpić przeciwko konstytucji, zrywającej z zasadą demokracji. Mimo to UNDO nie miało wątpliwości, że należy zająć w tej sprawie stanowisko neutralne, gdyż 1) Polakom trzeba pozostawić kompetencję decydowania o ustroju ich odrodzonego państwa i 2) obowiązkiem UNDO jest reprezentowanie interesów Ukraińców, bez względu na ustrój państwa, w którem się oni znaleźli. USRP przechodziło głębszy konflikt między uczuciem wierności dla swego programu społecznego, a zrozumieniem skomplikowanej sytuacji, w której się znajdują reprezentanci ukraińscy na forum polskiem. Fakt, że posłowie USRP powstrzymali się od głosowania w tej sprawie, świadczy, że wówczas posłowie USRP przezwyciężyli w sobie sentyment dla programu społeczno-politycznego w obliczu sprawy zasadniczej. To też fakt bojkotu wyborów sejmowych był logicznym z punktu widzenia programu partyjnego USRP, lecz nielogicznym wobec stanowiska zajętego przez USRP w głosowaniu nad zmianą konstytucji. O ile dziś czyni się zarzut reprezentacji parlamentarnej, składającej się z posłów i senatorów UNDO, że współpracuje z faszystowskiemi izbami ustawodawczemi, powołanemi do życia przez rząd, który wprowadził w życie autorytarny ustrój państwowy, to kryje się tu podwójne nieporozumienie: 1) świadomie zostaje przeoczony lub zlekceważony przymus dla ukraińskiego kierowniczego stronnictwa politycznego, reprezentowania interesów ukraińskich wobec strony polskiej przy wszelkich okolicznościach, i 2) że ta ukraińska organizacja polityczna, która i z programu i z istoty jest demokratyczną, przez wydelegowanie swych przedstawicieli do niedemokratycznych instytucyj ustawodawczych, bynajmniej nie wyraziła swej zgody na charakter tych instytucyj.

Z chwilą, gdy ukraińska myśl polityczna, reprezentowana przez UNDO przyszła do wniosku, że zarówno interesy wszechukraińskie, jak i sytuacja Ukraińców w Polsce wymagają utrzymywania bezpośrednich stosunków ze stroną polską, stanęła przed ukraińską myślą polityczną alternatywa: albo szukać porozumienia z polską demokracją i łącznie z nią prowadzić walkę o zmianę systemu w państwie polskiem, w przekonaniu, że po zwycięstwie demokracji Ukraińcy zdobędą minimum swych postulatów, — albo uważać za autorytatywnego i kompetentnego przedstawiciela strony polskiej każdoczesny rząd polski. UNDO, wychodząc nie z sentymentu i nie z oportunizmu na krótką metę, lecz z trzeźwej i realnej oceny wzajemnych stosunków sił polskich i ich wartości dla liberalnej polityki narodowościowej, wybrało drugą ewentualność. Czy ta próba się uda, narazie przedwcześnie jest mówić.

Przegląd prasy ukraińskiej

Prasa ukraińska nie przestaje zajmować się aktualnemi zagadnieniami stosunków polsko-ukraińskich. Sednem sprawy pozostaje kwestja, jakie dalsze praktyczne korzyści przyniesie Ukraińcom kompromis, zawarty przy wyborach.

„Od „wielkich“ i „małych“ rzeczy — do żadnych“. Pod takim tytułem czytamy charakterystyczne wywody „Mety“, w Nr. 40.

„Spotkaliśmy się ze zdaniem, że niedawny kompromis wyborczy zamiast zbliżyć problemat polsko-ukraińskie do rozwiązania, jeszcze bardziej go zagmatwał. Myśl niewątpliwie ciekawa, i bodaj w znacznej części — słuszna. Potwierdza to powyborcza dyskusja prasowa na temat kwestji ukraińskiej w Polsce, oraz bieg życia, które, zdaje się, w niczem się nie zmieniło“.

„Meta“ podsumowuje tę dyskusję. Prasa polska, proukraińska, pyta od czego zacząć, a prasa ukraińska po bezpłodnych dociekaniach kogo będą reprezentowali posłowie ukraińscy, zajęła się analizą przedwczesnych, optymistycznych nastrojów w oczekiwaniu na zmiany w położeniu Ukraińców.

„Meta“ stwierdza, że „nastroje do normalizacji stosunków (polsko-ukraińskich — Red.) na naszem terytorjum są lepsze wśród społeczeństwa ukraińskiego niż wśród polskiego“. Wykazały to wybory. Obecnie nadszedł moment krytyczny. „Albo decydujące czynniki polskie będą miały odwagę pójść po linji wytkniętej ostatniem doświadczeniem, albo zlekceważą sobie to doświadczenie, czy też zechcą je wykorzystać dla drobnych spraw polityki bieżącej“.

Następnie *„Meta“* (jej redaktor naczelny, pos. Kuźmowycz, należy do kierujących czynników UNDO) obszernie uzasadnia przypuszczenie, że w podstawach kompromisu wyborczego musiał tkwić szerszy program rozwiązania problemu ukraińskiego, jednak przyznaje się, iż dokładnie tego nie wie, i że dopiero dłuższa obserwacja może to wyjaśnić.

Odpowiedź na pytanie, czy kompromis wyborczy ma się stać pierwszem „małem“ ogniwem „wielkiego“ dzieła — zależy zdaniem „Mety“ od Ukraińców. Społeczeństwo ukraińskie, — zdaniem *„Mety“*, uznało kompromis za korzystny. Lecz tu właśnie wyłoniło się niebezpieczeństwo. „Po ustaleniu, że rozejm ukraińsko-polski jest dla naszej polityki narodowej korzystny, zaczynamy demobilizować się politycznie. Wiara w prezenty polityczne, stękania i jęki, że niema jeszcze owoców „ugody“, lekkomyślność, z jaką podcinamy autorytet kierujących czynników politycznych, żarcie się dokoła drugorzędnych kostek na naszem podwórku — oto są oznaki tej demobilizacji, która zwolna przekształca się w demoralizację“.

Niebezpieczeństwo tych nastrojów polega na tem, że „własnemi błędami będziemy wyprostowywać wahania polskiej polityki państwowej na naszą niekorzyść“. Polityka ta wyrzeknie się następstw kompromisu, gdy nie odczuje odpowiedniego nacisku ze strony Ukraińców. Ten nacisk — to walka i praca we wszystkich dziedzinach życia, praca i walka bez wytchnienia, a nie bezmyślne wyczekiwanie na mannę polityczną, lub też odwrót z obranej linji politycznej“.

Powrotu nie będzie. Jakby przeczuwając to, o czem pisze *„Meta“*, opozycyjny radykalny *„Hromadśkyj Holos“* (Nr. 39) cytuje znany ostatni artykuł hr. Łosia w „Czasie“ zaopatrując go w następujący komentarz:

„Zgóry zapowiada (hr. Łoś — Red.), że powrotu (z obranej drogi — Red.) dla kierownictwa undowskiego być nie może. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy stanowisko partji rządzącej, która nie może zrzec się usług kierownictwa centralnego i prowincjonalnego (UNDO — Red.)“.

Ten „strach“ przed obraną drogą i jej niepewność daje się odczuć nietylko wśród opozycji ukraińskiej lecz nawet wśród samych undowców.

„Niezdrowe zjawiska“. W Nr. 39 tygodnika *„Swoboda“* (organ UNDO; naczelny redaktor poseł W. Celewycz, jeden z autorów kompromisu wyborczego) znajdujemy pod tym ty-

tułem artykuł wstępny, omawiający zarzut nacjonalistycznej „Bat‘kiwszczyny“ pod adresem działaczy undowskich, że ich postępowanie przekracza granice przyzwoitości i godności narodowej.

„O tem „spodleniu“ — pisze „*Swoboda*“ — trzeba było pisać już przed kilku laty, zanim zaczęto pisać o „nowej erze“. Te „spodlenie“ zaczęło się wówczas, gdy w naszem życiu społecznem miało głos podziemie, a wytworzone przez nie warunki zapędzały w podziemie całe życie narodowe. To właśnie stało się przyczyną, że jedni zapełniali więzienia, drudzy zapominali o swych prawach i upadlali się, a inni znów wpadali w stan prawdziwej apatji. Właśnie nic innego, tylko ten stan doprowadził do tego, że w naczem życiu doszło do ostrego potępienia działalności podziemnej, a nasza polityka poszła po linji t. zw. normalizacji stosunków w kraju. Lecz znów się to robiło połowicznie, z wahaniem, co zupełnie nie sprzyjało ożywieniu życia narodowego“.

„*Swoboda*“ twierdzi dalej, że „*Bat‘kiwszczyna*“, pisząc o upadku godności, nic nowego nie wnosi, jedynie grą słów chce ukłóć UNDO. Sama zaś „*Bat‘kiwszczyna*“ i reprezentowana przez nią grupa „poza pustą gadaniną, krytyką dla robienia wiatru, również nic nie robi“.

W dalszym ciągu „*Swoboda*“ przytacza dłuższy ustęp z art. posła W. Mudrego („Szlach Nacji“, październik 1935 r.), w którym autor kompromisu ostrzega swych rodaków, przed „różowemi nadziejami“ w związku z kompromisem wyborczym i nawołuje „do ciężkiej pracy i walki o każdą nawet najdrobniejszą pozycję, która miałaby się zapisać po stronie dodatniej naszego bilansu narodowego“.

Refleksje powyborcze posła W. Mudrego. W „Szlachu Naciji“ z daty 1 października pos. Wasyl Mudryj zamieszcza artykuł p. t. „*Refleksje powyborcze*“. „Obecna (nazwijmy ją nową) ukraińska polityka narodowa, prowadzona przez UNDO w Polsce ma już w swym bilansie wybory do ciał ustawodawczych, przeprowadzone na podstawie kompromisu. Wybory te są pierwszym poważnym krokiem i zarazem pierwszym etapem na polu normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. Wybory nigdy nie były celem w sobie, jak o tem już pisałem na tem samem miejscu, lecz tylko środkiem do realizacji ważnych zadań narodowo-politycznych, o których też była na tem miejscu mowa i które stoją przed nami. Mnie, jako jednemu z realizatorów kompromisu wyborczego i akcji wyborczej przysługuje, jak się zdaje, prawo podzielenia się z naszem społeczeństwem i naszym światem politycznym refleksjami, które mam po wyborach. I ja i moi najbliżsi towarzysze pracy na tym odcinku naszego życia narodowego zdawaliśmy sobie sprawę, że idąc na rozmowy z rządem polskim i w szczególności na kompromis wyborczy narażamy się na olbrzymie przykrości i trudności przedewszystkiem we własnem społeczeństwie“.

„Rzeczywistość nasza była podczas naszej pracy tak dla nas skomplikowaną i przykrą, że przeszła wszelkie tak najlepsze, jak i najgorsze nasze oczekiwania“.

Dalej pos. Mudryj skarży się na złą atmosferę wyborczą, wytworzoną przez ukraińską ulicę lwowską.

Mówiąc o wyborach pos. Mudryj pisze:

„Licząc się z duchem ordynacji wyborczej i z okolicznościami, w których odbywały się wybory, należy przyznać objektywnie, że zdobyliśmy wiele. Nie mam tu na myśli samych mandatów, aczkolwiek i to jest nie bez znaczenia, lecz przedewszystkiem to, że moralnie zwyciężyliśmy. Doznaliśmy wydatnego poparcia ze strony szerokich mas naszej ludności, znaleźliśmy w ten sposób w narodzie ukraińskim twardy grunt dla dalszej pracy na drodze, na którą wstąpiliśmy. Teraz, kiedy żniwa wyborcze się skończyły, przychodzi do głosu prócz plotki jeszcze i intryga“.

„Wrogowie sieją intrygę, podszytą oszczerstwem i zmierzają do tego, by wszystko „poprawiać“, „wyprostowywać“ i „ratować“. Są i tacy, którzy powiadają, że autonomja i aspiracje państwowe to romantyka poezja, a grunt to status quo“.

„Kiedy piszę o trudnościach takiej polityki ze strony ukraińskiej a czynię to dlatego, by zapoznać z niemi ogół ukraiński i przestrzec go przed intrygą i oszczerstwem, które mają za zadanie osłabianie i podrywanie nietylko takiej, lecz w s z e l k i e j naszej polityki praktycznej. Rzecz zrozumiała, że dla prowadzenia zapoczątkowanej polityki w korzystnym dla ukraińskiej sprawy narodowej kierunku jest jeszcze więcej przeszkód i trudności ze strony polskiej. Jest ich tam bez liku, rosną one zewsząd i idą z wszelkich instancyj“.

„Nowowybrana nasza reprezentacja parlamentarna może na przyszłość przeciwstawić wszelkiemu oszczerstwu i intrydze tylko skuteczną pracę w dwuch kierunkach, a mianowicie na terenie parlamentarnym i w kraju w okręgach wśród naszej ludności. Niema żadnej wątpliwości, że praca naszej reprezentacji w szczególności na terenie parlamentarnym będzie trudna i skomplikowana. Dotychczas np. nikt jeszcze nie wie, jak wogóle będzie postawiona organizacja wewnętrzna ciał parlamentarnych, a w szczególności, jak będzie mogła przejawiać się w niej nasza wola narodowa. Ale kto wie, w jakie nieraz niespodzianki brzemienne jest polskie życie polityczne, to się nie zdziwi, gdy wyrazimy pogląd, że już wewnętrzna organzacja obu izb i technika ich pracy mogą się stać takiemi, że zaskoczą naszą reprezentację swemi poważnemi trudnościami, a nawet przeszkodami przy pełnieniu jej czysto narodowych obywatelskich i politycznych zadań. Gdyby się tak naprawdę stało, to los naszej reprezentacji zarówno ze względu na trudności w parlamencie, jak i z uwagi na niezdrową atmosferę nikczemnej intrygi politycznej i oszczerstwa w kraju byłby nie do pozazdroszczenia, aczkolwiek ani jedno, ani drugie nie powinno pod żadnym względem i w żadnym kierunku osłabiać, a tembardziej powstrzymywać wykonywanie obowiązków narodowych. Konkretyzowanie i ścisłe precyzowanie na tem miejscu wszystkich zadań reprezentacji parlamentarnej jest niecelowe i niepotrzebne“.

„W naszem społeczeństwie są nietylko jednostki, lecz i koła, któr szerzą znów nieprawdopodobne pogłoski i plotki na temat bliskich osiągnięć naszej obecnej polityki. Dla tej kategorji ludzi wszystko, czego Ukraińcy w Polsce zażądają zostanie natychmiast wykonane. Wyrośnie odrazu mnóstwo nowych szkół państwowych z ukraińskim językiem wykładowym, otworzą się odrazu tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy wolnych posad państwowych dla Ukraińców, powstanie szereg nowych warsztatów pracy, jednem słowem, obecne surowe i ciężkie życie naszych obywateli i instytucyj raptem się poprawi, za jaki rok będzie już uniwersytet ukraiński, a za rok, dwa, będzie szeroka autonomja dla wszystkich ziem ukraińskich w Polsce. Takich niepoprawnych i pełnych nadziei optymistów trzeba przestrzec przed ich fantazjami i utopjami. Takich różowych nadziei nie należy żywić. Zamiast tego należy się przygotować do ciężkiej pracy i walki o każdą najdrobniejszą pozycję, która miałaby wejść do naszego bilansu narodowego po stronie aktywów. Nietylko można, lecz i należy spodziewać się zmian na lepsze, lecz mogą one przychodzić powoli i stopniowo, przyczem dotyczyć będą przedewszystkiem tego, by nasz naród miał całkowitą możność przejawiania się nazewnątrz, jako odrębna zbiorowa jednostka narodowa, jako odrębny organizm o właściwych sobie potrzebach życiowych, które może i ma prawo bez przeszkód zaspokajać. Gdy zaś to nastąpi, gdy stworzone zostaną pomyślne warunki dla wszechstronnego przejawiania energji potencjalnej naszego narodu w dziedzinach organizacyjno-twórczych życia politycznego, kulturalnego, gospodarczego i ekonomicznego, wówczas przyjdzie kolej na sprawy większe i dalej sięgające“.

Spór o pierwszeństwo. W „Ukraińskiej Nywie" z dn. 13 października w rubryce „listy poselskie", prezes Wołyńskiego Ukraińskiego Objednannia, pos. P. Pewnyj twierdzi, że kompromis wyborczy w Galicji Wschodniej był niczem innem, jak stwierdzeniem, że strony U. N. D. O. celowości ideologji W. U. O. Coprawda, z ubolewaniem stwierdza, p. Pewnyj, że „uaktywnienie sprawy stosunków polsko ukraińskich pociągnęło za sobą ujawnienie rozmaitych smaków ze strony dzienników polskich. Niektórzy z polskich publicystów zaczęli twierdzić, że im, o ile chodzi o te stosunki, smakuje więcej Galicja. Tam, powiadają oni, znajduje się główna oś tych stosunków". Jednakże p. Pewnego obchodzą nie te lub inne smaki i nie oportunizm, lecz istota sprawy. Bezstronność, zdaniem p. Pewnego, nakazuje oddać pierwszeństwo zasług na polu współżycia polsko-ukraińskiego Wołyniowi, a zwłaszcza WUO, które posiada określoną ideologję. Z rozmaitych polskich głosów, za najmiarodajniejszy uważa p. Pewnyj artykuły p. Al. K. w „Gazecie Polskiej", które mogłyby ukraińskim publicystom z UNDO dać wytyczne przyśpieszające realizację zgody między ukraińskim a polskim społeczeństwem w Galicji. Niestety prasa undowska dotąd tkwi w mgle oportunistycznej i boi się wskutek tego poważnie przeanalizować swe błędy. Dlatego też na łamach „Diła" nie widać solidnego podejścia do stosunków polsko-ukraińskich i dlatego prasa galicyjska obawia się referować dla swych czytelników artykuły Al. K. W dalszym ciągu p. Pewnyj cytuje niemal całkowicie artykuł p. Al. K. pod tyt. „Zagadnienie ukraińskie" z „Gazety Polskiej" Nr. 249.

Ze świata i z kraju

ZMIANA NA STANOWISKU PREZESA UNDO.

Dn. 12 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu Centr. UNDO. Przyjęto szereg uchwał, które zostaną ogłoszone w prasie po ich wystylizowaniu. Kom. Centr. przyjął rezygnację dr. Dm. Lewickiego ze stanowiska prezesa UNDO. Na prezesa UNDO został wybrany poseł Wasyl Mudryj, jeden z inicjatorów obecnego kursu politycznego UNDO.

Na temże posiedzeniu zostały skreślone z listy członków partji UNDO b. posłanka Milena Rudnicka i O. Szeparowiczowa, — leaderki „*Sojuzu Ukrainek*" — w związku z ich akcją antywyborczą.

GRECKO-KAT. AKADEMJA TEOLOGICZNA WE LWOWIE.

Dn. 13 b. m. odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego w grecko-katol. Akademji Teologicznej we Lwowie. Ze sprawozdania rektora, ks. dra J. Slipyja, wynika, że uczelnia wykazuje stały rozwój. Obecnie na wydziale teologicznym wykłada 15 profesorów, na filozoficznym — 11. Bibljoteka Akademji zwiększyła swe zbiory o 400 tomów. Słuchaczów na wydziale teologicznym było 194, na filozoficznym — 170. W roku akad. 1934/35 ilość słuchaczów zwiększyła się o 43 osoby.

ZNOWU ZAMORDOWANIE KSIĘDZA PRAWOSŁAWNEGO.

Dn. 29 września b. r. został zamordowany proboszcz prawosławny wsi Stawki pow. Kostopolskiego, ks. Arsenjusz Tatura. Aresztowano 6 osób podejrzanych o dokonanie zbrodni. Według przypuszczeń, tło morderstwa jest polityczne. Ś. p. ks. A. Tatura jest drugim skolei księdzem prawosławnym, zamordowanym ostatnio na Wołyniu prawdopodobnie przez terrorystów nacjonalistycznych.

ARTYŚCI UKRAIŃSCY ZAPROSZENI DO KOWNA.

Artyści ukraińscy: Antoni Rudnicki i Marja Sokił zaproszeni zostali przez operę państwową w Kownie na szereg występów gościnnych. M. in. Marja Sokił odśpiewać ma partję Tamary w „Demonie" Rubinsteina w języku ukraińskim (WU).

CZYŻBY PRZEMIANOWANIE?

Jak wiadomo, terytorjum t. zw. Ukraińskiej Sowieckiej Republiki Socjalistycznej pod względem wojskowym do ostatniego czasu nosiło miano „Ukraiński Okręg Wojskowy" („Ukrainskij Wojennyj Okrug"). Obecnie, w związku z manewrami jesiennemi na terenie Ukrainy Prawobrzeżnej, komunikaty sowieckiej agencji T. A. S. S. okręg ten nazywają okręgiem „*kijowskim*". Co więcej, nawet gazeta „Prawda" (17. IX. r. b.) zaczęła używać tej nowej, ale jakże *starej* (przedwojennej jeszcze) nazwy.

Jeszcze jeden „komunistyczny" krok do restauracji staruszki „matki — ojczyzny".

ZAPOŻYCZONA ARGUMENTACJA.

„Prawda" moskiewska (z dn. 19. IX r. b.) w artykule wstępnym p. t. „Faszyzm grabarzem kultury", mówiąc o Polsce cytuje (nie podając zresztą źródła) oświadczenie... *Dmowskiego* (?) o tem, że „znaczna część inteligencji w kraju skazana jest na śmierć, gdyż gospodarka narodowa nie jest w stanie utrzymać ogromnego aparatu elementów nieprodukcyjnych, do jakich zalicza się pracowników szkolnictwa i wolnych zawodów". *(R. O.)*

Zostaje nam jedynie pogratulować nowemu autorytetowi sowieckiemu, jak również zawsze popularnym w prasie sowieckiej organom „myśli narodowej".

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.